

# EROTICA

DZIEŁA KOBIET OD SAFO  
DO MARGARET ATWOOD

ZREDAGOWANE PRZEZ  
MARGARET REYNOLDS  
z przedmową od  
Jeanette Winterson

Fawcett Columbine  
New York

Dla J., która tłumaczy.

I dla jasnych dni:  
kiedy słońce gasi źrenice do rozmiaru szpilek  
i ledwo udaje się nam widzieć

# SPIS TREŚCI

## **NIEBEZPIECZEŃSTWO**

Angela Carter

Krwawa komnata (The Bloody Chamber)

# NIEBEZPIECZEŃSTWO

# Angela Carter

## Krwawa komnata (The Bloody Chamber)

( )

Jedna z wersji opowieści o Niebieskobrodym ze zbioru rewizjonistycznych baśni, z których ta jest powieścią tytułową.

Pamiętam jak, tamtej nocy, leżałam z otwartymi oczami w wagonie—oświetlona czułą, pyszną ekstazą podniecenia, płonącym policzkiem wciśniętym w nieskazitelne płótno poduszki, i łomotem serca naśladującym to potężnych tłoków nieustannie pracujących niosący mnie poprzez noc, z dala od Paryża, z dala od dziewczęctwa, z dala od białej, zamkniętej ciszy apartamentu mojej matki, prosto w nieodgadnioną krainę małżeństwa pociąg.

I pamiętam jak czule wyobrażałam sobie jak, w tym właśnie momencie, moja matka przechadzała się powoli po wąskiej sypialni, którą zostawiłam na zawsze, składając i odkładając moje relikwie, już mi niepotrzebne pomięte ubrania, nuty które nie pomieściły się w kufrach, porzucone programy koncertowe, zwlekając nad podartą wstążką i tą zblakłą fotografią z tymi wszystkimi pół-radosnymi pół-żałosnymi emocjami matki w dniu ślubu jej córki. I, pośrodku ślubnego triumfu, poczułam ukłucie straty jakbym, kiedy on nasadził złotą obrączkę na mój palec, przestała być jej córką stając się jego mężem.

Jesteś pewna, powiedziała, kiedy dostarczono gigantyczne pudło zawierające suknię ślubną którą mi kupił, zapakowaną w bibułę i czerwoną wstążkę, jak świąteczny prezent krystalizowanych owoców. Jesteś pewna, że go kochasz? Była tam suknia i dla niej; czarny jedwab, z matowym, pryzmatycznym połyskiem oleju na wodzie, piękniejsza od czegokolwiek, co nosiła od pełnego przygód

dzieciństwa w Indochinach jako córka bogatego plantatora herbaty. Moja niezłomna matka o orlich rysach; która inna studentka Konserwatorium mogła pochwalić się, że jej matka rozprawiła się z pełną dżonką chińskich piratów, przepielęgnowała wioskę przez odwiedzinę dzumy, zastrzeliła z własnej dłoni ludożernego tygrysa, i wszystko to zanim była w moim wieku?

‘Jesteś pewna, że go kochasz?’

‘Jestem pewna, że chcę go poślubić’, powiedziałam.

I nie mówiła już nic więcej. Wzdechnęła, jakby z niechęcią odganiała w końcu widmo ubóstwa z jego zwyczajnego miejsca przy naszym skromnym stole. Ponieważ moja matka sama z siebie chętnie, skandalicznie, buntowniczo zebrała za miłością; i, pewnego pięknego dnia, jej waleczny rycerz już nie powrócił z wojen, pozostawiając swojej żonie i dziecku spadek z łez które nigdy do końca nie schły, pudełko od cygar pełne medali i antyczny służbowy rewolwer który moja matka, stając się wspaniale ekscentryczna w trudnościach, zawsze miała w torebce, na wypadek, gdyby – jak sobie z niej kpiłam – zaskoczyli ją rozbójnicy w drodze do domu z zakupami.

Od czasu do czasu eksplozja świateł uderzała w zaciągnięte żaluzje, jakby na rozkaz kompanii kolejowej pozaświecano na cześć panny młodej wszystkie światła na każdej stacji. Moja atlasowa koszula nocna dopiero co została wytrzęsiona z opakowania; nasunęła się na moje młode zadarte piersi i ramiona, miękka, jakby z ciężkiej wody, i teraz pieszczotliwie łaskotała mnie, skandaliczna, przymilna, głaskając mnie między udami kiedy przewracałam się niespokojnie po wąskiej koi. Jego pocałunek, jego pocałunek z językiem, zębami, i drapnięciem brody, wskazywał mi, choć z takim samym znakomitym taktem jak ta dana mi koszula, na noc poślubną, która była zmysłowo wstrzymana aż nie położymy się w jego potężnym rodowym łóżu w otoczonej morzem forticy leżącej, dalej, poza zasięgiem mojej wyobraźni ... to magiczne miejsce, bajkowy zamek ze ścianami z piany, to legendarne domostwo w

którym się urodził. Na które, pewnego dnia, mogę urodzić dziedzica. Nasze miejsce przeznaczenia, moje przeznaczenie.

Poprzez nierówny ryk pociągu słyszałam jego równy, spokojny oddech. Tylko wewnętrzne drzwi oddzielały mnie od mojego męża, a były one otwarte. Uniosłam się na łokciu, widziałam ciemny, lwi kształt jego głowy, a moje nozdrza schwyciły powiew bogatej męskiej woni skóry i przypraw która zawsze mu towarzyszyła, i, czasami, podczas jego zalotów, była jedyną daną mi wskazówką, że wszedł do salonu mojej matki, bo, mimo bycia roslým mężczyzną, poruszał się miękko, jakby wszystkie jego buty były podbite aksamitem, jakby jego kroki zamieniały dywan w śnieg.

Uwielbiał zaskakiwać mnie w mojej roztargnionej samotności przy pianinie. Mówił służbie żeby go nie zapowiadała, po czym bezgłośnie otwierał drzwi i łagodnie podkradał się do mnie od tyłu z bukietem kwiatków cieplarnianych albo pudełkiem marron glacés, kładł podarunek na klawiszach i zakrywał mi dłońmi oczy kiedy ja byłam zagubiona w preludium Debussy'ego. Ale ta perfuma z przyprawionej skóry zawsze go zdradzała; po pierwszym szoku, byłam zmuszona zawsze udawać zaskoczenie, żeby się nie zawiódł.

Był ode mnie starszy. Był ode mnie dużo starszy; pasma czystego srebra przenikały jego ciemną grzywę. Ale jego dziwnej, ciężkiej, prawie woskowo bladej twarzy nie zaorało doświadczenie. Raczej, doświadczenie wydawało się wymyć ją na perfekcyjną gładź, jak kamień na plaży, którego szczeliny zerodowały kolejne pływy. I czasami ta twarz, nieruchoma kiedy słuchał jak gram, z ciężkimi powiekami zakrywającymi oczy niepokojące mnie ich absolutnym brakiem światła, wydawała mi się maską, jakby jego prawdziwa twarz, twarz prawdziwie oddająca wszystkie życie, które wiódł w szerokim świecie zanim mnie spotkał, zanim, nawet, się urodziłam, jakby ta twarz leżała pod tą maską. Albo i gdzie indziej. Jakby odłożył gdzieś twarz w której żył tak długo żeby zaoferować mej młodości twarz na której nie zapisały się te lata.

I, gdzie indziej, może zobaczę go otwartego. Gdzie indziej. Ale,

gdzie?

W, być może, tym zamku pod który pociąg nas właśnie zawiózł,  
tym cudownym zamku w którym się narodził.